Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 55 Kraków, środa 9 marca 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Metody walki z bezrobociem

Powoli zaczyna świtać w głowach nierobotniczych, bezpośrednio klęską bezrobocia niedotkniętych, że jest to przecież straszna rzecz, że trzeba zagadnienie to traktować poważnie, nietylko — jak dotychczas było — jako przedmiot do żartów i natrząsań się, a nawet jako środek do dania upustu swej nienawiści klasowej. Nie wchodzimy w to, czy poważne zajęcie się sprawą bezrobocia jest wynikiem budzących się uczuć ludzkości, czy tylko następstwem — ataku na kieszenie kapitalistów, którzy w myśl ustawy muszą płacić na fundusz bezrobocia, — to nie zmienia faktu, że ruch w sprawie bezrobocia się zrobił, że podaje się przeciw niemu różne środki zaradcze.

Z oryginalnym planem zwalczania bezrobocia wystąpił krakowski „Il. Kurjer Codzienny". Plan ten można streścić w następujących słowach: Kraków zajmuje pod względem ilości bezrobotnych jedenaste miejsce wśród większych miast Polski. Ponieważ ściągane na fundusz bezrobocia składki są wyższe od wydatków na zasiłki, przeto nadwyżkę odsyła się do Warszawy. Zdaniem „Kurjera" należałoby użyć tej nadwyżki na uruchomienie jakiegoś przemysłu np. budowlanego, co miałoby tę korzyść że bezrobotni otrzymaliby pracę, zamiast być demoralizowani zasiłkami.

Wedle twierdzenia „Kurjera" nadwyżka ta wysyłana przez Kraków do Warszawy wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. miesięcznie. Według zaciągniętych przez nas informacyj nadwyżka wysłana z Krakowa do Warszawy za cały r. 1926 nie wynosiła ani w przybliżeniu miljonowej sumy (12 razy po kilkadziesiąt tysięcy) i już ze względu na obowiązującą ustawę o funduszu bezrobocia nie mogłaby być na jakąś akcję budowlaną użyta. Zresztą, pomijając tę trudność zasadniczą, każdy wie, że budowa choćby jednego domu nie wpłynie na stan bezrobocia w sposób, który dałby się odczuć jako ulga. Budowa bez kredytu — a w tem leży największa trudność — jest niewykonalna, a kto ma osobisty kredyt woli go wyzyskać dla innych, zyskowniejszych celów niż budowanie domów.

Do tejsamej kategoryj poronionych pomysłów można zaliczyć i drugie doniesienie „Kurjera", wedle którego jakaś nieokreślona „organizacja społeczna" przedłożyła ministerstwu skarbu plan utworzenia „społecznego funduszu budowlanego", opartego na dochodzie z loterji i mglistych wkładów po 50 zł. Z tego źródła fundusze — jak wynika z dalszego ukształtowania się tego planu — byłyby tak minimalne, że należałoby wzmocnić je — pożyczką 10 miljonów dolarów. Dziwić się należy, że plan taki mógł wogóle powstać. Przedewszystkiem budowanie domów zapomocą loterji jest starym humbugiem, zaś pożyczka amerykańska ideałem, którego nawet pewne państwa nie są w stanie zrealizować. A może zamiast pożyczki Amerykanie sami budowaliby u nas domy? — I taka metoda, odnośnie do kanalizacji, wodociągów itd., u nas jest w toku z tym rezultatem, że sam „Kurjer" skarżył się na postępowanie firmy Ullen et Comp., która te roboty prowadzi. A wreszcie — kto byłby w stanie płacić czynsz za mieszkanie w domu wybudowanym z pożyczki czy z kapitałów amerykańskich?

Drugie pismo, które ostatnio zajęło się zagadnieniem bezrobocia, to warszawski „Głos Prawdy". Pismo to może mieć dokładne informacje, z których dowiadujemy się ciekawych rzeczy. I tak czytamy tam: „Znamy kopalnię rudy, którą możnaby było natychmiast urucho-

mić, gdyby przewóz rudy do hut był trochę tańszy. Sprawa obniżenia taryfy wędruje z biura do biura, z urzędu do urzędu. A tymczasem fundusz bezrobocia wypłaca w tej kopalni zapomogi cztery do pięciu razy więcej niż należałoby ewentualnie dopłacić kolei za przewóz rudy". Takich przykładów podaje pismo więcej i dochodzi do wniosku następującego: „Gdy się te wszystkie przyczyny rozważa, przeraża poprostu ich przypadkowość. Tak jest! Bezrobocie w Polsce w bardzo dużej mierze wynika z braku planu jego zwalczania" i dlatego „Głos Prawdy" proponuje, aby dla zwalczania bezrobocia ustanowić nadzwyczajnego komisarza taksamo, jak się to zrobiło dla zwalczania epidemji.

Nadzwyczajny komisarz — to nam przypomina, że w okresie największej drożyzny mieliśmy nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, a rezultat był taki, że komisarz komisarzem a drożyzna rosła dalej. Co innego zwalczać epidemje — od tego są kordony i lekarstwa, a cóż będzie komisarz zwalczał bezrobocie? Przedewszystkiem musiałby wkroczyć w kompetencje wszystkich prawie ministerstw, a chcielibyśmy widzieć któregoś z obecnych ministrów, żeby się wyrzekł części swej władzy choćby na cel mniej — powiedzmy — poetyczny. Co innego, gdyby taki komisarz był wyposażony w nieograniczone pełnomocnictwa, nie wykluczające jego ingerencji na banki, instytucje kredytowe, prywatną inicjatywę itd. Niestety, o takiej kuratelii nad tymi, którzy rozporządzają gotówką i kredytem, niema mowy i dlatego wolelibyśmy, aby pisma, które chcą poważnie traktować zagadnienie bezrobocia, podawały praktyczne tj. prowadzące do uruchomienia jakichkolwiek robót metody, a nie bawiły się w utopje, które wyglądają jak szyderstwo w dodatku do nędzy.

Polska—Francja—Anglja

Polska jest młodem państwem bez tradycji politycznych. Polska nie leży też na odludnej wyspie, bezpiecznej przed cudzą pożądliwością. Polska — co jest najważniejsze — powstała częściowo kosztem swych sąsiadów, którzy zrabowane ziemie polskie przyzwyczaili się uważać za swą prawowitą własność, która tylko chwilowo, wskutek nieszczęśliwych wypadków, dzięki niepomyślnej dla nich a pomyślnej dla Polski konjunktury, chwilowo — na sezon — wymknęła się im z rąk.

Polska swą politykę zagraniczną nawiązała do traktatu wersalskiego jako instrumentu, który sankcjonował jej niezawisłość i w grubych bodaj zarysach ustalił jej granice. Nie było i nie jest wynikiem tylko sentymentu czy wspomnień historycznych, że Polska — można to tak otwarcie nazwać — związała swe losy z Francją, jako z tem państwem, które w uzyskaniu niepodległości największą nam okazało pomoc i jako tem państwem, które we własnym interesie musi dążyć do utrzymania Polski w myśl zasady: twoi nieprzyjaciele są moimi nieprzyjaciółmi.

Polska wbita jest jako klin między dwa państwa, które mimo chwilowych nieporozumień, z których wynikła ostatnia wojna, tradycyjnie żyły w zgodzie, wzajemnie — dla utrzymania owoców zbrodni — się popierały i teraz mimo kolosalnej różnicy w ustroju i mentalności doskonale się uzupełniają. Między Niemcami i Rosją, bo o nich mowa, panuje nietylko harmonia polityczna jako wynik odczuwanej tak boleśnie „krzywdy" tj. oderwania ziem polskich, ale panuje coś jeszcze silniejszego: interes gospodarczy, gdyż Niemcy bez rosyjskiego — tego przyszłego — rynku zbytu żyć nie mogą. Rosja zaś wskutek swych warunków politycznych skazaną jest na Niemcy, jako na największego swego dostawcę.

Niemcy i Rosja muszą zatem z punktu widzenia swych interesów politycznych i gospodarczych podać sobie dłoń, ale operacja ta jest ogromnie utrudniona faktem, że nawet takie dwa kolosy nie mogą trafić do siebie choćby końcami palców poprzez przegradzającą je Polskę. Cóż dziwnego, a nawet cóż naturalniejszego, że w umysłach niemieckich i rosyjskich tkwi jako najwyższe przykazanie to, co parę lat temu u nas było „krzykiem dnia": uprzątnąć zaporę! Nie będzie Polski, powrócą dawne granice, powrócą dawne bezpośrednie sąsiedztwo, powrócą serdeczne stosunki z tą zmianą, że wyrazicielami ich nie będą Bismark i Mikołaj, tylko Hindenburg i Cziczerin — rzecz sama nie ulegnie zmianie.

Jak każde indywiduum ma przyrodzony pęd do utrzymania się przy życiu, tak ma go i państwo, jako wyraziciel zbiorowy miljonów indywiduów. A w naszym wieku samolotów i radja niema państwa tak silnego, które mogłoby żyć w stanie, jaki uprawiała przed wojną światową Anglja: w stanie wspaniałego odosobnienia. Sojusze i przyjaźnie są dziś tak konieczne dla państw, jak powietrze i woda dla wszystkiego, co chce żyć. Toteż nigdy jeszcze świat nie był ujęty w taki system sojuszów i kontrsojuszów jak obecnie. Umowy arbitrażowe, sojusze przyjaźni, umowy o nieagresji, umowy protekcyjne — istnieje cała kolekcja takich i innych umów, spreparowanych w kuchniach dyplomatycznych, umów niezawsze wypływających z czystego źródła i o czystych intencjach, ale niezbędnych bodaj dla wmówienia sobie, że pod ich ochroną można spokojnie spać.

Z tej konieczności szukania oparcia wyszły i sojusze zawarte przez Polskę, w pierwszym rzędzie sojusz z Francją. Jest to sojusz ani odrobinę nie sztuczny, sojusz naturalny dwóch państw, które miały w przeszłości i mogą mieć w przyszłości wspólnego wroga, nigdzie zaś nie posiadają najmniejszej powierzchni tarcia, z którego mógłby kiedykolwiek wyrosnąć konflikt. Najlepszym dowodem tej naturalności tego sojuszu jest fakt, że niema w społeczeństwie polskiem, tak silnie pod względem partyjnym rozdrobnionem, ani jednej partji czy choćby grupki, która kwestjonowałaby istotę tego sojuszu, podnosząc najwyżej zarzuty przeciw jego metodzie ujawiania na zewnątrz w postaci zbyt silnego podkreślania jego militarnych walorów.

W tem politycznem i sentymentalnem ujęciu istoty sojuszu z Francją powstała rysa z chwilą zawarcia umów w Locarno. Umowy te pomyślane były jako wykluczenie raz na zawsze możności orężnego wyrównania nieporozumień, mogących powstać między Francją a Niemcami na tle ich odwiecznego „jabłka niezgody": na tle Renu. To też umowę locarneńską nazwano paktem reńskim, jako że gwarantuje ona obecny tj. w wyniku traktatu wersalskiego powstały nad Renem stan rzeczy.

Locarno było tem hasłem, które po kilku latach odosobnienia wywołało znowu Anglję na widownię w roli czynnej. Od rozbicia się konferencji w Cannes Anglja wycofała się z czynnego udziału w polityce kontynentalnej, zadowalając się obroną własnych interesów, jak to miało miejsce na konferencji londyńskiej w sierpniu 1924 zakończonej przyjęciem planu Davesa. Anglja nie chciała, mając obie ręce zajęte w Azji, być wciągniętą w wiry polityki europejskiej, a porzuciła tę bierną rolę dopiero wtedy, gdy w Locarnie okazała się możliwość zapewnienia bodaj zachodniej Europie pokoju. To też Anglja wystąpiła w roli gwarantki umowy francusko - niemieckiej, ale tylko tej, odmawiając stanowczo i nieodwołalnie przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań odnośnie do stosunków na wschodniej granicy Niemiec tj. odnośnie do granicy polsko - niemieckiej. Jako dodatek do paktu reńskiego przyszła do skutku i umowa arbitrażowa polsko-niemiecka, ale bez gwarancji Anglji, a z platoniczną gwarancją Francji.

Locarno było dla Polski rozczarowaniem, ale nie wpłynęło ono na jej stosunek do Francji, który nie jest zależny od chwilowych konjunktur. Odzywały się mimo to w Polsce głosy, że samo oparcie się o Francję nie jest dostateczną gwarancją bezpieczeństwa, szczególnie dlatego, że Francja mogła a nawet musiała okazywać mniejsze zainteresowanie dla drugiego żywotnego problemu Polski: dla jej granicy wschodniej, która — aczkolwiek nie tak bardzo bezpośrednio — jest niemniej przedmiotem naszych trosk, jak granica zachodnia.

Na tem właśnie tle powstały tak głośne w ostatnich dniach zjawiska, jak pogłoski o zachwianiu się sojuszu polsko - francuskiego, względnie o przystąpieniu Polski do systemu angielskiego jako jedno ogniwo w łańcuchu sojuszów i zabezpieczeń, który Anglja na całym świecie kuje przeciw Rosji. Pogłoski takie, przyznać to należy, nerzucały się same przez się, pomijając, że były nam sugerowane —,z Berlina. Wiadomą jest rzeczą, że Anglja jest obecnie w dyplomatycznej narazie wojnie z Rosją. Rzecz jasna, że wojna taka prowadzona na tle najżywotniejszych interesów Anglji: jej panowania czy wpływów w Azji, wyciąga na jaw wszystkie tradycje, wszystkie linezje angielskiego kunsztu politycznego, którego naczelną zasadą jest: prowadzić wojny o ile możności cudzemi rękami. Anglja tylko w ostateczności sama występuje czynnie, woląc — dawniej kupować za gotówkę — dziś gromadzić sojuszników, którzy załatwialiby interesa Anglji, a przy sposobności i swoje własne.

Czy jednak Polska nadaje się do takiej roli? Czy Polska ma chęć i interes stać się ogniwem w łańcuchu antyrosyjskim, wywołując przez to pogorszenie się swych stosunków z Niemcami i osłabiając swą przyjaźń z Francją? Każdy łatwo zrozumie, że między Polską a Anglją nie mogłoby być mowy o sojuszu takim, jaki zawierają ze sobą dwa mniejwięcej równorzędne państwa. Jeżeli nasz sojusz z Francją w niektórych kołach nazywano protektoratem, nazywano nas kolonją francuską, czemże mógłby być nasz sojusz z Anglją, któremu brakłoby odrobiny uczucia?

Dotychczas ta sprawa była tylko przedmiotem polemiki prasowej, podczas gdy rząd zachowywał milczenie. Wywoływało to cały szereg kombinacyj i domysłów, tak niepożądanych w delikatnej sprawie stosunków międzynarodowych. Dobrze więc się stało, że nareszcie mamy autorytatywne oświadczenie rządu w formie oświadczenia, które p. Zaleski w przejeździe do Genewy złożył wobec współpracownika „N. Fr. Presse". Co do pogłosek o porozumieniu polsko - angielskiem p. Zaleski oświadczył:

— Upoważniam pana do stwierdzenia, iż wszelkie pogłoski, z jakiejkolwiek one strony pochodzą, w sprawie rzekomego frontu angielsko - polskiego przeciwko sowietom, są absurdem albo też wynikiem niezdrowej goniтwy za sensacją lub wreszcie pochodzą od sfer, którym zależy na tem, ażeby zamącić pokój w Europie wschodniej. W ostatnim czasie nic absolutnie nie zaszło w kierunku zbliżenia angielsko - polskiego na podstawie wrogich tendencyj, zwróconych przeciw komukolwiek w Europie.

To oświadczenie powinno położyć kres wszelkim pogłoskom o sojuszu polsko - angielskim. Nie ulega wątpliwości, że stosunki między Polską a Anglją stały się w ostatnich czasach serdeczniejsze, tłomaczyć to jednak należy lepszem zrozumieniem w Londynie naszych intencji pokojowych; zrozumieniem, że Polska na terenie Ligi narodów i wszędzie indziej prowadzi politykę pokojową. Chociaż polityka angielska obecnie daleką jest od podkreślania własnych intencji pokojowych, to jednak chętnie widzi takie tendencje u innych, tembardziej, że jej walka z Rosją narazie nie weszła już w takie stadjum, które wymagałoby zmobilizowania — sensie dyplomatycznym — przeciwko Rosji wszystkich atutów, jakie Anglja ma i danym swym środkom mieć może.

Znajdą się jednak „publicyści" — nie trzeba ich szukać daleko, bo i w Krakowie są tacy — którzy powiedzą: Oświadczenie p. Zaleskiego jest zwykłą ostrożnością dyplomatyczną, która każe nie odsłaniać kart podczas gry, przeciwnie — wprowadzić przeciwnika w błąd, udawaniem silnego. Zarzut taki byłby uzasadniony, gdyż w istocie dyplomata jest od tego, aby w słowach ukryć swe myśli. Mamy jednak dowód — zupełnie przypadkowy — że rzecz ma się tak, jak ją przedstawia p. Zaleski, mianowicie równocześnie przyszła wiadomość z Londynu, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych nietylko zaprzeczają pogłoskom o zawarciu czy przygotowaniu zawarcia traktatu angielsko-polskiego, a przeciwnie — wiedzą tam, że między Polską a Rosją toczą się rokowania o zawarcie paktu nieagresji. I my o tem wiemy, gdyż jeszcze przed wyjazdem Cziczerina na urlop taka propozycja została z Moskwy w Warszawie zgłoszona i nie wątpimy, że Polska tej sprawy nie potraktowała mniej poważnie, aniżeli ją potraktowała dyplomacja sowiecka.

To są fakta i rzeczywistość, które odpowiadają też potrzebie. Nikt, poza naturalnie zwolennikami wojny z Rosją za wszelką cenę i bez narażenia własnego cennego zdrowia, nie zrozumiałby u nas pędu do przyjmowania zobowiązań akurat w czasie gdy stosunki nasze z Rosją nie wykazują specjalnego zaostrzenia. Cóż z tego, że panuje u nas przekonanie, że kiedyś do starcia z Rosją przyjść musi? Może tak jest, ale w każdym razie nie my sprowokujemy starcie i nie my będziemy walczyli o — nieswoje interesy: o Chiny i Afganistan. Nasze porachunki historyczne z Rosją, być może, nie są jeszcze zamknięte, ale nie mamy ani chęci ani potrzeby zaciemniać sobie odległej a może nigdy nieurzeczywistnionej przyszłości faktem, że potrzebujemy pokoju i chcemy pokoju. *lf.*

Sprawy partyjne

WYDAWNICTWA 1 MAJOWE

Z okazji 1 maja sekretarjat Generalny CKW przygotowuje afisz 1-szo majowy kolorowy w rozmiarze 110 cm. na 80 cm. w cenie 1 zł. za egzemplarz. Organizacje partyjne i zawodowe, które zamówią przynajmniej 20 egz., otrzymają afisz ten za 80 gr. egz. Zamówienia należy nadsyłać jaknajprędzej, celem ustalenia nakładu.

Sekretarjat Generalny CKW PPS



MICHAŁ ARCYBASZEW
Znakomity pisarz rosyjski zmarł w Warszawie dnia 3 marca 1927.



HR. ALEKSANDER VOLTA
(1745—1827)
Dnia 5 marca 1927 r. wypadła setna rocznica śmierci znakomitego elektro-fizyka.



DANIEL WIETRENKO
Szef szajki szpiegowskiej, schwytany w dniu 2 marca 1927 roku w Warszawie.



SENATOR KINIORSKI
Przewodniczący wycieczki parlamentarzystów polskich do Pragi i Paryża sen. Kiniorski w karykaturze.

Ze sportu

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA — DO ORGANIZACJI SPORTOWEJ!

Wiosna zbliża się — i znów wyruszą na boiska ćwiczebne zastępy młodzieży robotniczej, nadzieja i przyszłość socjalistycznego ruchu robotniczego! Czeka nas w tym roku jednakże podwójna praca: odbędzie się zlot młodzieży robotniczej we Warszawie oraz wielka Olimpjada robotnicza w Pradze! Czy ma tam braknąć przedstawicieli robotniczego Krakowa? Nie! Lecz, aby spełnić zadania nasze, aby Robotniczy Klub Sportowy „Legja" mogła wysoko nieść sztandar swój, sztandar krakowskiej organizacji, musi posiadać odpowiednie środki pieniężne! Dlatego zwracamy się do ogółu towarzyszów, aby zechcieli pospieszyć „Legji" z jak najwydatniejszą pomocą pieniężną. Nie zapominajcie, iż wyekwipowanie 1 zapaśnika, kosztuje przeciętnie około 60 złotych! Rozpocznijcie w organizacach swych jak najenergiczniejszą akcję za przystępowaniem do RKS „Legja" starszych towarzyszów, jako członków wspierających, młodych jako członków ćwiczących!

Wpisy do wszystkich sekcyj RKS „Legji" przyjmuje się codziennie w lokalu „Legji" ul. Dunajewskiego 5, III piętro, od godziny 6—9 wieczór. Ze względu na bliskie zawody robotniczych drużyn na zlocie w Warszawie treningi już się rozpoczęły. W najbliższym czasie sekcje podadzą swe programy na rok 1927. — Wpis wynosi 1 złoty, — wkładka roczna 3 zł., bezrobotni mają ulgi. Oznaki klubu są do nabycia w klubie w cenie 2 zł.

OFICJALNY KOMUNIKAT PZPN-u W SPRAWIE LIGI

Kraków, 2 marca 1927 r.

W przedostatnim dniu Walnego Zgromadzenia PZPN-u, odbywającego się w Krakowie w dniach 26, 27 i 28 lutego br., zaistniała następująca sytuacja:

14-cie klubów, uważających się za czołowe Polski, zdradziło chęć oderwania się od organizacji macierzystej i stworzenia tak zwanej Ligi, mającej na celu wyłącznie interesy materjalne tej nikłej ilości klubów, a w swej konstrukcji niszczącej cały sport piłki nożnej w Polsce, do którego zalicza się pozostałe kluby, przewyższające liczbę 500.

Walne Zgromadzenie PZPN, zdając sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że rozłam powyższy dąży do zdezorganizowania całego piłkarstwa polskiego, poszło na jak najdalej idące ustępstwa, wysuwając kompromisową koncepcję, która umożliwiłaby wzmiankowanym klubom pozostanie w PZPN.

Na rok 1927 zostają utrzymane wyłącznie rozgrywki o mistrzostwo w Okręgach, rozgrywki zaś międzyokręgowe zostają zniesione. Przez to kluby tak zwane ligowe miałyby zupełną swobodę rozgrywania wszelkich zawodów w jesieni.

Tak daleko idącą propozycję kluby „ligowe" odrzuciły.

Dalsze ustępstwa ze strony PZPN godziłyby już w żywotne interesy przeszło 500 klubów i wielotysięcznej masy młodzieży, zrzeszonej w PZPN.

Akcja, podjęta powtórnie przez członka oraz delegata Związku Związków Sportowych, p. inż. Chrystelbauera, dzięki nieprzejednanemu stanowisku klubów „ligowych" nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Walne Zgromadzenie PZPN piętnuje postępowanie klubów ligowych za ich wysoce szkodliwe i dezorganizujące cały sport piłki nożnej stanowisko i za wynikłe z tego konsekwencje zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Za PZPN: prezes **dr. Cetnarowski**, sekretarz dr. **Pałkowski**.

—ooo—

CRACOVIA—POGOŃ 7:4 (4:2). Cracovia rozpoczęła oficjalnie sezon zawodami z górnośląską drużyną, która dzięki treningowi zimowemu okazała się twardym przeciwnikiem. Gra ze względu na małą wytrzymałość fizyczną graczy biało-czerwonych interesującą była tylko do pauzy. — W drugiej połowie goście częściej atakowali. Bramki dla Cracovii zdobyli Kałuża, Gintel, Kubiński, Nawrot. Sędziował dobrze p. Arczyński.

WISŁA—SPARTA 12:0. Trening na jedną bramkę.

WISŁA Ib—ZWIERZYNIECKI KS 1:0.

PO WALNEM ZGROMADZENIU PZPN. Ligowcy rozpoczęli silną kampanję za zyskaniem zwolenników wśród klasy B i C. Dopiero dzisiaj zrozumieli, że bez szerokich podstaw, na jakie składają się kluby słabsze nawet liga istnieć nie może. Akcja ta musi być jednak napiętnowana, albowiem toczy się ona przy pomocy środków kuluarowych i pozbawionych znamion otwartej walki. Ligowcy widocznie nie bardzo są pewni swej sprawy, skoro nie umieją jawnie przemawiać do przekonania. Najlepszym dowodem ich dezorjentacji to fakt, iż próbowali na prezesa swego związku zrazu powołać pułkownika Ulricha z Warszawy, zwolennika wychowania fizycznego, a nie demoralizacji w sporcie, następnie na Walnem Zgromadzeniu PZPN chcąc zaszachować przedstawicieli robotniczych klubów, wysunęli kandydaturę tow. posła Niedziałkowskiego, zapominając o tem, że tow. Niedziałkowski ma znacznie poważniejsze rzeczy na głowie, jak zajmowanie się antyspołecznym i niszczycielskim „tworem ligowym". Wogóle postępowanie ligowców opierające się na burzycielskiej i warcholskiej robocie rozbijania PZPN, na kaperowaniu klubów B i C-klasowych i nakłaniaiu ich do występowania z PZPN świadczy najdowodniej o prywatnej ambicji i interesie osobistym macherów ligowych, niezdolnych do żadnej twórczej pracy. Jeżeli program ligowców jest słuszny, jeżeli posiada najskuteczniejsze lekarstwo naprawy obecnych stosunków w PZPN, to nie potrzeba, panowie ligowcy, uciekać się do brudnej roboty odciągania klubów i bałamucenia opinji, ale jasno i otwarcie walczyć o przeprowadzenie swych „słusznych" żądań w ramach statutowych i etyką dozwolonych! Na zgromadzeniach okręg. związków przekonywujcie o słuszności waszych spraw a nie w kuluarach i przy zamkniętych drzwiach. Czas tajnej dyplomacji minął, dzisiaj masy nie pozwolą się okłamywać. Więcej od wagi i męstwa przydałoby się panom ligowcom! My przestrzegamy kluby B i C-klasowe przed drogą, prowadzącą do upadku i zaprzedania, my walczyć będziemy bronią otwartą o wolność przekonań sportowych i zasad amatorstwa! Kto chce przykładać ręce do całkowitego upodlenia życia sportowego, niech robi politykę tajnej szacherki, my stać będziemy na straży czystości ideału sportowego i nikogo nie będziemy ciągnąć za rękaw! Prawda nie potrzebuje pomocy brudnych rąk. Ona sama przez się zwycięży! **M. Ster.**

PROGRAM SPORTOWY SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ „JUTRZENKI" NA ROK 1927. Sekcja lekkoatletyczna „Jutrzenki" otwarła swój sezon z dniem 1 marca. Poza wzięciem udziału w zawodach urządzonych przez KOZLA i kluby krakowskie, urządza sekcja 8 maja drużynowy trójbój sprinterski, dostępny dla drużyn klubów zrzeszonych w PZLA; 14 i 15 maja zawody młodzików o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Największą jednak impreza będą II ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne, urządzone 3 i 4 września. Zawody te, jak i w roku ubiegłym, zgromadzą wielu doskonałych zawodników z całej Polski. Poza Krakowem weźmie sekcja udział w mistrzostwie Polski w Warszawie, w zawodach międzynarodowych we Lwowie oraz w całym szeregu imprez na Górnym Śląsku. Celem odpowiedniego przygotowania zawodników, udało się sekcji pozyskać współpracę znanego fachowca w lekkiej atletyce b. mistrza Polski p. W. Florkiewicza, pod którego kierownictwem będą się odbywały prace w sezonie bieżącym. We wszelkich sprawach dotyczących sekcji — udziela się informacji na boisku w niedzielę od 10—12 przedpołudniem.

Jak wyglądają ulice Szangaju



Barykady i drut kolczasty.

Dlaczego go zabiła?

Wstrząsający dramat niezrozumiałej kobiety.

Onegdaj znana ze swej piękności żona tutejszego przemysłowca, właściciela fabryki czekolady „Fuj do djabła" p. Marta Farry, popełniła morderstwo, zabijając swego męża wystrzałem z rewolweru. Strzał był tak trafny, że p. Farry padł na miejscu trupem, nie mogąc udzielić żadnej informacji o przyczynie straszliwego czynu swej żony. W parę miesięcy potem odbyła się rozprawa sądowa. Przez cały czas rozprawy, pani Farry zanosiła się od płaczu i żadne perswazje nie zdołały jej choć na chwilę uspokoić.

Odmawiała również wszelkich zeznań, mimo usilnych namów sędziów i próśb adwokatów. Wobec tego nieszczęsną skazano na śmierć przez rozstrzelanie.

Parę minut przed egzekucją kazała wezwać prokuratora i rzekła mu: „teraz wszystko wyjawię: zabiłam go, ponieważ nigdy nie pozwalał mi pić czekolady „Optima".

Wiadomości polityczne

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY WE FRANCJI

Wycieczka parlamentarzystów polskich opuściła w niedzielę rano Bordeaux i o godzinie 11 przybyła do Montauban, gdzie powitana została na dworcu przez przedstawicieli władz miejskich i kustosza muzeum. Po zwiedzeniu miasta wycieczkę przyjęła została przez prefekta A. Guillon'a, poczem odbył się wielki bankiet wydany przez prefekturę. Na powitalne przemówienie prefekta odpowiedział poseł tow. Niedziałkowski poczem poseł Thugutt mówił o parlamentaryźmie w Polsce. Dalej przemawiał poseł Stroński, oraz przedstawiciel pracy miejscowej Roucoul, b. oficer armji Hallera, którzy przypominał wrażenia, jakie przeżył przybywszy do Polski w roku 1919. Okrzykiem na cześć Polski zakończył p. Roucoul swoje przemówienie.

OKUPACJA NADRENJI NIE BĘDZIE ZNIESIONA

„Matin" donosi, że Briand, przyjmując ambasadora niemieckiego von Hoescha, wyraził zadowolenie z regularności i dokładności ujawnionej ze strony Niemiec w wypełnianiu zobowiązań przyjętych w układzie dotyczącym fortyfikacji w Prusach wschodnich. Briand dodał następnie, że rozumie wprawdzie życzenie Stresemana co do możliwie rychłego podjęcia rokowań o ewakuację Nadrenii, lecz że podjęcie dyskusji w tej sprawie byłoby dla niego niemożliwem. Podjęcie dyskusji nie może nastąpić, dopóki klauzule dotyczące rozbrojenia nie zostaną ostatecznie i całkowicie wypełnione.

Układ sił w Chinach

Poniższa mapka (którą czytelnik zechce wyciąć i przechować dla orjentacji przy czytaniu artykułów o Chinach daje ogólny pogląd na podział terytorjów między poszczególnych walczących generałów.



General Feng. 2. General Czang Tso Lin. 3. General Wu Pei Fu. 4. General Czang Czung Czang (krótko Czang). 5. General Sun Czuan Fang — (krótko Sun). 6. General Sziang Kaj Szek. 7. General Jang.

Dla objaśnienia zaznaczyć należy: General Sziang Kaj Szek (nr. 6) jest naczelnym dowódcą południowo chińskiej armji rewolucyjnej (kantońskiej), która w przeciągu ostatnich dwóch lat potężnie posunęła się z Kantonu na północ. W jesieni 1926 zajęła armja kantońska Hankau, największe liczebnie miasto Chin, a niedawno Hangczau. Armja ta walczy obecnie o Szangaj.

Z pośród innych generałów tylko general Feng Su Szang, czyli Feng (nr. 1), zwany „chrześcijańskim generałem", stoi po stronie kantończyków. Feng przez dłuższy czas zagrażał Pekinowi, jednak minionego lata został znowu zepchnęty na Zachód.

Niejasna jest postawa **Wu Pei Fu** (nr 3), który pierwotnie był sojusznikiem Czang Tso Lina, pokłócił się jednak z nim i od tego czasu lawiruje między dwoma głównymi przeciwnikami Sziang Kaj Szekiem (kantończyk) a Czang Tso Linem. Według ostatnich wiadomości wojska Wu Pei Fu rozpadły się na trzy części. Wu Pei Fu uchodził dotąd za języczek u wagi. Wyczekuje on najwidoczniej na dalszy przebieg wydarzeń, co łatwo można zrozumieć przy jego przykrem położeniu strategicznem.

Głównym przeciwnikiem rewolucyjnego Kantonu był dotychczas **Czang Tso Lin** (nr. 2), który przez długi czas panował nad Mandżurją i ze zmiennem powodzeniem walczył głównie przeciw Fengowi. Później udało mu się zająć stolicę Chin północnych Pekin. Dopóki stosunek Czang Tso Lina do Wu Pei Fu nie zostanie wyjaśniony, nie może Czang Tso Lin podjąć bezpośredniej walki z południowemi Chinami. Na razie poprzestaje on na nadzorowaniu północno-chińskiego rządu cywilnego, otwarcie sympatyzującego z politycznemi dążeniami kantończyków.

Obecnie głównymi wrogami Kantonu są generałowie **Sun Czuan Fang** czyli Sun (nr. 5) i **Czang Czung Czang** czyli Czang (nr. 4), którzy bronią Szangaju. Pierwotnie dzieliła obu tych generałów rywalizacja osobista (wogóle osobiste przeciwieństwa między generałami grają ogromną rolę we wszystkich wypadkach na Dalekim Wschodzie). Po klęsce Suna pod Hangczau pospieszył Czang na południe, aby bronić Szangaju i ewentualnie przejść do kontrofesywy na Kanton. Szangaju przeciw kantończykom broni głównie Czang.

General **Jang** (nr. 7) grał dotychczas tylko podrzędną rolę. Jednakże działalność jego w prowincji Jinnan jest bardzo niemiła dla Kantończyków, gdyż operuje on na ich tyłach, przeciw nim. Jang walczy po stronie Francji i ma za zadanie nie dopuścić do przerzucenia się ruchu narodowo-rewolucyjnego z Kantonu do Indochin francuskich. Dotychczas mu się to zadanie udawało. Jang otrzymuje pomoc materjalną od Francji, gdyż jest odcięty od innych armji wrogich kantończykom i walczy w odosobnieniu. Ostatnio odniósł Jang ciężką klęskę przy kontrataku wojsk kantońskich.

WŁ. KRYMOW

Miasto spekulantów

Szanghaj

(Z rosyjskiego przełożyła H. P.)

(Dokończenie)

W samem City niepodobna jechać nawet na rikszy, trzeba iść piechotą.

Typowe chińskie targowisko. Waziutkie bezładne uliczki, wszędzie sklepy, wszędzie żebracy, wszędzie brudne dzieci... Żebracy są straszni, zwłaszcza ta maleńka dziewuszka z drobną twarzyczką siedemdziesięcioletniej staruszki. Trudno powiedzieć, czy ma osiem lat czy też sześćdziesiąt. Tuż obok młody mężczyzna wije się w okropnym tańcu świętego Wita. Jest tu więcej okropności żywych, niż w Muzeum Madame Thissaut*) woskowych.

* * *

W świątyni Konfucjusza — choć nie prosiliśmy o to — spalono za nas jakiemuś bóstwu srebrne papierki wraz z kadzidłem i zażądano za to sześćdziesiąt centów. Próbowano je również zębami. „Rozmaite kręcą się tu szumowiny — samego nawet Konfucjusza gotowi oszukać" — myślał zapewne bonza. A może liczył na to, że nam już zdążono wpakować fałszywe pieniądze i my mimowoli oszukamy go.

Obok świątyni rozsiadł się wróżbiarz, odsłaniający każdemu tajemnicę przyszłości. Liczba ciekawych z dnia na dzień topnieje, wskutek czego czynsz płacony przezeń świątyni zmniejsza się z każdym rokiem.

W innej świątyni z orkiestrą drewnianych posażków odmówiliśmy wręcz palenia srebrnych papierków. Niezrażony tem bonza zdecydował się wyłudzić od nas pieniądze w inny sposób.

— Ile macie lat? — zapytał.

Odpowiedziałem, że nie chcę długo żyć. Zmieszało go to na krótką chwilę, a myśmy tymczasem opuścili świątynię.

Sklepy ze starą chińską porcelaną o szlachetnym blado-błękitnym rysunku i obok bardziej jaskrawe i bardziej na pierwszy rzut oka piękne imitacje. Podkreślam — tylko na pierwszy rzut oka. Chińczycy znają się na swej porcelanie i umieją kochać ją. Subtelne delikatne gatunki dawnych dynastyj mają bardzo wysoką cenę i budzą zachwyt nawet w rikszy.

Drobne chińskie perły kosztują po trzy dolary. Buteleczki pachnideł z nefrytu i agatu, snuff-bottles, Budda i Kwanon z najrozmaitszych materjałów. Fajki do opjum, surowo zakazanego i tembardziej pożądanego. Hafty, koronki, wspaniały ciężki jedwab, chińskie obrazy i hieroglify.

Pięknie napisany hieroglif — to obraz, najpiękniejszy obraz... Gdzieś hen w pustyni stoi wielki kamień. Na kamieniu tym jeden jedyny zawikłany hieroglif. Znaczenie tego hieroglifu rozumie tylko jeden z tysiąca, a całą głęboką treść jego rozumie jeden na miljon. W hieroglifie tym wyraził Konfucjusz tak wielką mądrość, że nie można przełożyć jej na żaden inny język, ani napisać europejskiemi literami. W znaku tym zawarte są całe tomy filozofji plus bardzo wiele, czego nie może pojąć żaden filozof o białym mózgu.

Tak myśli człowiek o żółtym mózgu i godzinami trwa w niemej ekstazie przed tym kamieniem i wulgarną i ubogą wydaje mu się cała kultura i cywilizacja Europy. Warsztat drukarski spospolitował hieroglif i pozbawił go wielkiego uroku. Hieroglif powinno się wyłącznie pisać i za każdym razem inaczej w związku z nastrojem piszącego. Każdy wkłada weń odrębną indywidualność i zrozumieć to może li-tylko żółty mózg. I gdy kiedyś do takiego hieroglifu, napisanego przez żółtego myśliciela zbliży się inny żółty człowiek i wpatrzy się w ten znak, to duch jego zharmonizuje się z duchem tego, który ongi nakreślił ów znak; zrozumie całą głębię, którą twórca zawarł w tym hieroglifie i przejmie się tym nastrojem, jaki towarzyszył piszącemu.

Czyż można osiągnąć coś podobnego zapomocą wulgarnych liter?!

* * *

Najciekawsze bodaj w chińskiem City są pieczątki. Dziesiątki kramików handlują wyłącznie pieczątkami. Chińczyk nie może być bez pieczątki, to też dlatego jest tak wielu handlujących niemi.

W sklepiku obok sprzedawcy siedzą również grawerzy, mistrze nielada, prawdziwi artyści. Na drzewie hebanowem lub też na kości słoniowej rzeźbią oni całe poematy linij. Pieczątka wyrzeźbiona przez artystę może dać niemal to samo, co kamień w pustyni. W tych zygzakach niesamowitych i nieoczekiwanych dla naszego oka splotach linij zawarty jest sens najgłębszy i tylko dla wybranych dostępna uczta wzrokowa. Udatnie naśladować chiński znak niepodobna: jest on osobliwie niesamowity, lecz niesamowitość tę może zrodzić jedynie żółty mózg. Takich rzeźbiarzy, oczywista, nigdzie więcej niema. Robota delikatna i śmiała, a robią ją za grosze.

Kupiłem pieczątkę długowieczności. Archat trzyma zwitek, na którym wypisany jest „hieroglif długowieczności". Archat jest to ktoś w rodzaju naszego apostoła, lecz nierównie starożytniejszy, wykształcony, władający tajemnicą poznania. Na twarzy uśmiech ironiczny. „Na co ci, śmiertelniku, długowieczność? Czemże wobec wieczności jest ziemskie twe życie?... Na co, o nierozsądny, lat długich pragniesz? Wszak w przyszłych wcieleniach wyzbędziesz się do cna wszelkich pragnień i zrozumiesz wreszcie, że szczęście ostateczne polega jedynie na tem, by niczego już nie pożądać, do niczego więcej nie dążyć...“

Przy tych pieczątkach gotów byłem stać aż do samego odejścia okrętu.

*) Muzeum okropności w Londynie.

KRONIKA

Kraków, 8 marca.

Drożyzna w Krakowie nie wzrosła?

Komisja lokalna dla badania kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i robotników, na posiedzeniu odbytem w dniu 3 marca ustaliła, że w miesiącu lutym koszta utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób **pozostały w stosunku do stycznia bez zmiany.**

—ooo—

Nowa gwiazda

Z obserwatorjum krakowskiego komunikują: — Asystent obserwatorjum p. Kazimierz Kordylewski w niedzielę dnia 6 bieżącego mies. nad ranem odkrył gwiazdę zmienną szczególnego rodzaju w pobliżu gwiazdy S. Kruka. Gwiazda jest 12-tej wielkości. Odkrycia dokonano zapomocą lunety, którą krakowskie obserwatorjum wypożyczyło od obserwatorjum harwardskiego w Ameryce.

—ooo—

UROCZYSTOŚĆ IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W KRAKOWIE. Na posiedzeniu komitetu obywatelskiego w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem prezydenta Rollego, uchwalono następujący program obchodu imienia marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca: O godzinie 10 rano w razie pogody na Rynku msza polowa, w razie deszczu w kościele Marjackim. Po nabożeństwie oddziały wojskowe przedefilują przed reprezentantami władz, poczem nastąpi składanie życzeń dla marszałka u wojewody Darowskiego. O godzinie 6 wieczorem akademja w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej, o godzinie 7.30 uroczysta akademja w teatrze im. J. Słowackiego, którą zagai dyr. Nowakowski, a na zakończenie orkiestra odegra hymn państwowy.

CZAS LETNI BĘDZIE OBOWIĄZYWAŁ W POLSCE. Wicepremjer Bartel zapowiedział wniesienie na najbliższe posiedzenie Rady ministrów projektu o wprowadzeniu czasu letniego z dnia 1 kwietnia na obszarze całej Rzplitej. Zastosowany będzie czas wschodnio-europejski, ewentualnie czas kaukaski, tj. zegary będą przesunięte wstecz o godzinę.

NOWY KOMENDANT MIASTA KRAKOWA. — W miejsce dotychczasowego komendanta miasta, płk. sztabu generalnego Augustyna, który został urlopowany, a od 30 kwietnia przechodzi w stan spoczynku, objął urzędowanie jako komendant miasta płk. Jan Talarów, Krakowianin, b. oficer artylerji austrjackiej.

ZJAZD OFICERÓW REZERWY W KRAKOWIE odbył się w niedzielę 6 bm w koszarach Kościuszki przy ul. Rajskiej pod przewodnictwem prof. dra Kumanieckiego, który wygłosił dłuższe przemówienie. Po zagajeniu przemawiali reprezentanci władz i delegaci stowarzyszeń. Imieniem Związku inwalidów dr. Prostak. Po przemówieniach powitalnych rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prezesa. Przyjęto szereg uchwał, między innemi rezolucje tej treści: „Uważając, że potęga państwa opiera się na poczuciu wiary we własne siły i na ofiarnej, a ciągłej i codziennej, wiernej służbie Ojczyźnie. Zjazd wzywa swych członków do szerzenia w społeczeństwie ofności w siebie, poczucia odpowiedzialności i moralnego hartu, a do zwalczania wszelkich objawów, mogących czemkolwiek na szwank narazić ofiarność i jednolitość wewnętrznego frontu w stosunku do zachowania i rozwoju zewnętrznej i wewnętrznej potęgi państwa polskiego. Uznając, że walory moralne, wyrażające się w poczuciu honoru oficerskiego, mają zasadnicze znaczenie ogólnopaństwowe, jako podstawa tęgiego i świadomego swej odpowiedzialności stanu oficerskiego Zjazd postanawia wystąpić do Zarządu Związku OR z wnioskiem aby wdrożył bezzwłocznie u rządu starania o wydanie postanowień w sprawie postępowania honorowego i sądów honorowych dla oficerów rezerwy oraz o przyznanie pierwszeństwa przy równych kwalifikacjach oficerom rezerwy przy obsadzaniu stanowisk w służbie państwowej i samorządowej, tudzież w zakładach, utrzymywanych — względnie zarządzanych przez państwo lub samorządy".

KAPLICA PRAWOSŁAWNA W KRAKOWIE. W niedzielę odbyło się otwarcie kaplicy prawosławnej dla garnizonu krakowskiego w koszarach imienia gen. Dąbrowskiego. Po akcie poświęcenia odprawione zostało nabożeństwo prawosławne przez naczelnego kapelana prawosławnego, wojsk polskich, ks. protopresbitera Bazylego Martysza w asyście ks. ppłk. Wieżańskiego i ks. kapelana Sahajdakowskiego.

„CZARNA KAWA" SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH zgromadziła jak co tygodnia liczną publiczność w restauracji „Udziałowej". — Słuchacze gorąco oklaskiwali ludowe pieśni Niewiadomskiego, odśpiewane przez p. Marję Sroczyńską, uczenicę prof. Marek-Onyszklewiczowej, brawurowy „Danse Excentrique" w wykonaniu p. Marty Rellówny, która budziła podziw gracją tańca i pięknością kostjumu. Wirtuoz na harmonice ustnej, p. Władysław Olkusznik i wykonawca „romansów cygańskich" na pile, p. Ławrusiewicz, są już zdecydowanymi ulubieńcami publiczności podwieczorków artystycznych. Urozmaiceniem podwieczorku artystycznego były produkcje świetnej orkiestry 20 pp., która wykonała cały szereg utworów symfonicznych.

Z AKTUALNYCH PROBLEMÓW SPOŁECZNO WYCHOWAWCZYCH. Onegdajszy odczyt prof. Władysława Kocha p. t. „Do dalszej walki o zdrowie fizyczne i moralne młodzieży zgromadził w lokalu TNSW elitę krakowskiego nauczycielstwa. Na posiedzenie przybyli nadto b. kurator śląski K. Stach, wizytator Z. Wyrobek, dyrektorowie gimn. dr. Kreiner, dr. Mikulski i radca Winkowski, oraz prezes „Tow. Kolon. wakac." dr. Ekiert i przedstawiciele komitetów rodzic. pp. Dobrzański i Biberstein oraz wielu innych.

Zebranie zagaił wiceprez. krak. koła TNSW prof. J. Pieźla, poczem ref. prof. Koch z ramienia „Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimn. Krakowa" wygłosił dłuższy odczyt, przyjęty rzęsistemi oklaskami. Biorąc za motto piękne do społeczeństwa wezwanie Reymonta: „Staficie zwartą falangą w obronie dzieci i młodzieży — chciejcie, a zwyciężycie", przedstawił prelegent na podstawie faktów, ile dobrego w ciągu ubiegającego ćwierćwiecza swego istnienia zdziałało „Tow. Kolonij w Porębie" dla fizycznego, moralnego i etycznego zdrowia młodzieży. W drugiej części odczytu zaakcentował dobitnie prof. Koch potrzebę założenia całorocznej kolonji dla słabowitych uczniów, rekonwalescentów, jak wogóle zakładanie szeregu kolonij, aby położyć bezpieczną, silną zaporę przed orgją gruźlicy. Wkońcu zaznaczył, aby w bieżącym roku jubileuszowym „Towarzystwa Kolonij" skupili się ludzie dobrej woli około Towarzystwa w imię hasła: „Ratujmy młodzież — tę, która ma wszelką nadzieje i prawo być szczęśliwszą w wolnej Ojczyźnie". Żeby to się stało, potrzeba pewnej ofiary ze strony społeczeństwa: popierania celów Towarzystwa stale, choćby „wdowim groszem".

W dyskusji, która walnie, jednomyślnie poparła humanitarne dążenia Towarzystwa Kolonij wakacyjnych, zabierali głos pp. wizyt. Wyrobek, dr. Weiner, prof. Szafiarski, ks. dr. Rychliński, prof. Michoński, prof. Biberstein, ks. prof. Litwin, prez. dr. Ekiert i referent prof. Koch.

WYGÓROWANE OPŁATY RADJOWE. Radjoamatorzy, którzy stosując się do przepisów ustawy, zgłaszają swe odbiorniki w Urzędzie pocztowym, żalą się — i słusznie — na wysokość opłat. Urząd pocztowy żąda, przyjmując zgłoszenie, zł. 5 tytułem opłaty manipulacyjnej, a nadto zgłoszenie musi być zaopatrzone w stempel za zł. 3'30. Państwo, które traktuje aparty radjowe jako sprzęt luksusowy i obłożyło je podatkiem w wysokości 20% od ceny, nie zachęca bynajmniej radjosłuchaczy do stosowania się do ustawy i zgłaszania aparatów, skoro nakłada na nich opłatę w kwocie zł. 8'30, a więc sumę, która wielu detektorowiczów odstrasza od zgłoszenia odbiornika. Nigdzie w świecie nie utrudnia się rozwoju radjofonji przez tak wysokie wstępne opłaty. Jak słychać, dyrekcja poczt i ministerstwa skarbu uznają jednak skargi radjosłuchaczy za uzasadnione — i jest nadzieja, że w niedługiej przyszłości przynajmniej opłata stemplowa będzie zniżona.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO. W kwietniu odbywać się będą nadal w poniedziałki o godz. 17'30 wykłady pedagogiczne przez radjo, przeznaczone przedewszystkiem dla nauczycielstwa, a zorganizowane staraniem Ministerstwa oświaty. Program ich będzie następujący: 4 kwietnia b. podsekretarz stanu p. Tadeusz Łopuszański: Kolonje, obozy i wędrówki młodzieży szkolnej i ich wartość wychowawcza; 11 kwietnia p. Gustaw Wuttke: Wycieczki krajoznawcze młodzieży szkolnej i ich organizacja; 18 kwietnia p. Stanisław Majcher: Turystyka wioślarska dla młodzieży szkolnej; 25 kwietnia p. dr. Stanisław Kopczyński: Kolonje letnie dla młodzieży szkolnej.

W II KLINICE CHORÓB WEWNĘTRZNYCH UNIW. JAG. ul. Kopernika 15, zostaje otwartą poradnia dla chorych na cukrzycę. Chorych przyjmuje się od godziny 12—1 w południe we wtorki i soboty.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rakowiecką 37, gdzie 20-letni Jan Dobosz, robotnik, wypił w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz pogotowia przewiózł desperata do szpitala.

ZDERZENIE PAROWOZU Z POCIĄGIEM TOWAROWYM W KRAKOWIE. Wczoraj o godzinie 2'15 nad ranem przy wyjeździe pociągu towarowego z dworca przetokowego w Krakowie, najechał manewrujący parowóz na ten pociąg. Oba parowozy uległy poważnemu uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce przybyła komisja kolejowa i wszczęła dochodzenia.

PORACHUNEK BRATERSKI. — Aresztowano Stanisława Prociaka lat 22, zamieszkałego przy ul. Gromadzkiej 2, który w czasie sprzeczki ze swym bratem Władysławem lat 28 pobił tego tak dotkliwie, że zabrało go pogotowie ratunkowe do szpitala.

WIELKA KRADZIEŻ. Franciszek Abrahamer, właściciel firmy spedycyjnej „Cracovia" przy ul. Grodzkiej 60 zgłosił w policji, że w nieokreślonym bliżej czasie skradziono z biura tej firmy 4 paczki bielizny wartości 2000 złotych.

AMATOR ROWERU. Kaczmarskiemu Stanisławowi, ślusarzowi, skradziono rower marki „Waffenrad Steuer", wartości 250 złotych, który pozostawił przed sklepem w ulicy Kalwaryjskiej.

ARESZTOWANO Wojciecha Łyszczarza, lat 27, notorycznego złodzieja, podejrzanego o kradzież futra wartości 1000 złotych na szkodę Stefana Skrzyńskiego.

KRADZIEŻ Z WYSTAWY SKLEPOWEJ. Abrahamowi Benjaminowi, kupcowi towarów bławatnych przy ul. Grodzkiej 32 skradziono z wystawy sklepowej przez otwarcie okna 2 sztuki krep-dechiny około 25 metrów wartości 25 dolarów amerykańskich.

WŁAMANIE. P. Strasik Stanisław, zamieszkały przy ul. Norbertańskiej 6, zgłosił w policji, że włamano się do jego mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem i skradziono mu garderobę wartości 300 złotych.

DROGIE KINO. Izydor Gottlieb, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej 3 zgłosił w policji, że w czasie pobytu w kinie „Warszawa" skradziono mu z tylnej kieszeni spodni portfel z dokumentami i gotówką około 130 złotych.

—ooo—

ZJAZD HARCERSTWA. Walny Zjazd krakowskiego oddziału Związku harcerstwa polskiego odbędzie się 13 marca w Krakowie. W przeddzień Zjazdu odbędzie się konferencja opiekunów drużyn szkolnych, na której każdy uczestnik złoży sprawozdanie z pracy swego środowiska. Omówione następnie zostaną sprawy instrukcji ministerjalnej dla drużyn szkolnych, stosunku szkoły do drużyn oraz plany pracy, przedstawione przez komendy. Będzie to pierwsza tego rodzaju konferencja zorganizowana na terenie Oddziału krakowskiego. — Zjazd będzie miał charakter sprawozdawczy. Walny Zjazd całego Związku odbędzie się w Warszawie w tygodniu powielkanocnym

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Jutro we środę odbędzie się w sali krakowskiego Towarzystwa lekarskiego o godzinie 8'12 wieczorem posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Odczyt prof. Dra Walzera p. t. „Czy istnieje możliwość wytępienia kiły".

ODCZYT inż. Adama Heykowicza p. t. „Emerson i jego 12 zasad wydajności pracy" odbędzie się we czwartek 31 marca o godz. 6 w sali konferencyjnej dyrekcji kolejowej. Goście mile widziani.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek Fernanda Crommelyncka „Maski". Na jutrzejszem przedstawieniu popularnem poraz 10 „Mecenas Bolbec i jego mąż" z pp. Starską i Niewiarowiczem w rolach głównych. W próbach pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego nowość paryska spółki Berr-Gavault „Dobór naturalny".

JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE „FRANKA RAKOCZEGO" Władysława Orkana odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego dnia 20 bm., a nie 12 bm., jak pierwotnie zapowiedziano. Bilety są do nabycia w sekretarjacie gimnazjum św. Anny.

TEATR „NOWOŚCI". We wtorek „Księżniczka Ilica" operetka E. Bergera. We środę i we czwartek teatr zamknięty z powodu wyjazdu operetki do Tarnowa i Rzeszowa. W piątek i dni następne „Księżna Ilica". — W przygotowaniu bajka dla dzieci „Tomcio Paluch".

TEATR „QUI PRO QUO" W „BAGATELI". 11 marca rozpoczyna kilkudniową gościnę teatr „Qui pro quo" z Warszawy, który zjeżdża do nas z całym wyekwipowaniem, to jest z własnemi dekoracjami, rekwizytami i kostjumami, a przedewszystkiem z własną „Karuzelą" polityczną, która przez 2 miesiące była największą atrakcją Warszawy. Poraz pierwszy wystąpi w Krakowie urocza artystka tego teatru p. Mira Zimińska, posiadająca swój specjalny sposób gry, którym podbiła sobie całą Warszawę. Prócz niej widnieją na afiszu nazwiska pp. Buczyńskiej, Krokowskiego, Dymszy oraz Niny i Feliksa Parnellów, którzy występują po pełnym sukcesów tournée zagranicą.

Z Polski

WZROST LICZBY RADJOABONENTÓW. Według informacji dyrekcji poczt i telegrafów w samej warszawskiej dyrekcji zarejestrowano w ostatnim miesiącu 5350 nowych radjoodbiorców, zaś w całej Polsce 7660. W ten sposób ogólna liczba radjoodbiorców wzrosła do 62.800.

NĘDZA MIESZKANIOWA LWOWA, według architekta Jana Noworyty, da się streścić w następujących słowach: „Dziś brakuje 5000 mieszkań, a za lat 5 brakować będzie zgórą 12.000. Musi się zabudować miljon metrów kubicznych, na co potrzeba 50 miljonów złotych.

WYBUCH GRANATU W GMACHU BANKU GOSPODARSTWA KRAJ. WE LWOWIE. W sobotę przedpoł. podurzędnik tego banku Stanisław Sidorowicz, przy pomocy funkcjonarjuszy bankowych Władysława Wendy i Kazimierza Szewczyńskiego, przenosił do suteren akta, które układano na półkach. Wśród starych aktów znaleziono dwa ręczne granaty. Sidorowicz wziął jeden granat i począł koło niego manipulować. Pocisk niespodziewanie eksplodował z wielką detonacją, odłamki zaś metalu zraniły ciężko Sidorowicza, oraz Szewczyńskiego i Wendę. Łatwo sobie przedstawić przerażenie, jakie zapanowało po wybuchu wśród licznego personalu banku. Na miejscu zjawił się lekarz pogotowia, który ciężko rannym udzielił pomocy, poczem odstawił ich do szpitala. Jak stwierdzono granaty te leżały od czasów wojny polsko-ukraińskiej. W biurach tego banku mieścił się sztab oddziałów ukraińskich, walczących na tak zwanym odcinku sejmowym. W tym czasie pozostawiono owe fatalne pociski.

Z TARNOWA donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zdawał sprawę wiceburmistrz dr. Mütz z właśnie wykończonego baraku dla bezdomnych, zawierającego 32 izb pojedynczych i jedną wielką salę. W pojedynczych izbach umieści się 32 rodziny, w wielkiej zaś sali zamieszkają samotne kobiety. Samotni mężczyźni pozostaną w barakach starych na Pogwizdowie. Opłata miesięczna za rodzinę wynosi 6 zł, za osobę samotną 2 zł. Niestety barak zmieści tylko kilkadziesiąt ludzi, a podania wniosło 470 rodzin bezdomnych. — Magistrat chcąc więc przystąpić do adaptacji drugiego baraku, prosił Radę o uchwalenie na ten cel sumy 20.000 zł. Suma została uchwalona.

40-LECIE STACJI KLIMATYCZNEJ W ZAKOPANEM. 40 lat mija w roku bieżącym od czasu uznania Zakopanego przez rząd austrjacki za stację klimatyczną. Dzisiejsza „letnia i zimowa stolica Polski" tworzyła jeszcze do połowy XIX-go stulecia zapadłą wioskę góralską, odwiedzaną jedynie przez poetów i uczonych. Przełomowym jest dopiero rok 1873, kiedy Tytus Chałubiński rozpoczyna swoją odkrywczą działalność i propagandę Zakopanego. Zbiega się z tem utworzenie w Zakopanem Towarzystwa Tatrzańskiego, a potem r. 1882 — połączenie kolejowe Krakowa z Chabówką, 1884 — budowa gościnca z Nowego Targu do Zakopanego, rok 1900 — budowa kolei Chabówka-Zakopane. Odtąd już rozwój Zakopanego postępuje w niezwykle szybkiem tempie, zwiększonem jeszcze wybudowaniem w roku 1905 gościńca do Morskiego Oka, uprzystępniającego wszystkim dostęp do serca Tatr.

WSZYSTKIE MIEJSCA W KRYNICY ZAJĘTE. Zarząd państwowych zakładów zdrojowych w Krynicy komunikuje, że z powodu otrzymania licznych zamówień wszystkie pokoje w domu zdrojowym, jakoteż w budynku nowych łazienek są wynajęte do końca sierpnia br. i dalsze zgłoszenia będą przyjmowane na czas począwszy od 1 września br. Natomiast pokoje do wynajęcia są w willach prywatnych, do których należy się zwrócić bezpośrednio lub też za pośrednictwem agencji biura informacyjnego Kukulskiego w Krynicy. Adresy prywatnych will podaje również komisja zdrojowa, dyrekcji zakładów zdrojowych. W Krynicy robione są przygotowania do budowy nowego domu zdrojowego. Kanalizacja jest na ukończeniu. Ukończono również wiercenie jednego źródła, które okazało się bardzo bogate, przeprowadzenie zaś 2 nowych wierceń będzie dokonane jeszcze w sezonie bieżącym. Zarząd zdrojowiska dokłada ponadto starań, aby dom niedawno zakupiony przeznaczyć na szpital, potrzeba którego daje się w Krynicy bardzo odczuwać.

OKRADZENIE KURJERA DYPLOMATYCZNEGO. W nocy z piątku na sobotę jechał z Katowic do Warszawy Kurjer ministerstwa spraw zagranicznych Jan Bończa Tomaszewski, wioząc w walizie papiery dyplomatyczne. — Gdy pociąg mijał stację Baby (pod Piotrkowem) o godzinie 4 rano do przedziału II klasy, w którym siedział p. Tomaszewski, wpadł z rewolwerem w ręku jakiś osobnik, wyrwał p. Tomaszewskiemu walizkę i zbiegł. P. Tomaszewski przerwał plombę automatu, zatrzymując pociąg, lecz rabusia już nie było; skrył się on w zaroślach, przylegających do pobliskiego lasu. Zaalarmowana policja na stacjach Baby i Koluszki, wszczęła pościg za rabusiem, lecz dotychczas bezskutecznie. Jak telefonicznie donosi nasz korespondent warszawski, dokonana kradzież walizy nie przedstawia się zbyt groźnie ze względu na to. — że dokumenty zawarte w walizie nie posiadają żadnego znaczenia politycznego. Największą stratę poniósł sam p. Tomaszewski, którego pozbawiono szeregu prywatnych rzeczy, wartości 8000 zł.

KONKURS NA BUDOWĘ GMACHU MINISTERSTWA OŚWIATY. Pod przewodnictwem wicepremjera Bartla sąd konkursowy rozstrzygnął w ciągu 4 dni konkurs na gmach ministerstwa oświaty, na który nadesłano 54 projekty. Pierwszą nagrodę przyznano pracy Nr. 6 Zdzisława Mączyńskiego z Warszawy.

„POLSKA ORGANIZACJA FASZYSTOWSKA" I „ZWIĄZEK RYCERZY PRAWA". W związku z aresztowaniami wśród sfer ziemiańskich w Hrubieszowie dowiaduje się „Nasz Przegląd": Przed kilkoma dniami zatrzymany został w Warszawie na dworcu Wschodnim niejaki Jaruszewicz z Poznania, wiozący kosz, w którym, jak zapewniał, znajdują się części maszyn rolniczych. Po otwarciu kosza okazało się, że kosz wypełniony był rewolwerami systemu „Parabellum" i większą ilością naboji. W toku badania okazało się, że Jaruszewicz jest członkiem organizacji młodzieży faszystowskiej i broń wiezie do Hrubieszowa na obstalunek Banku Ziemian. Broń ta została ubstalowana w pewnej firmie poznańskiej jeszcze w okresie przewrotu majowego przez dwóch ziemian hrubieszowskich, Bielskiego i Weicherta. Jednocześnie policja dokonała szeregu aresztowań śród młodzieży faszystowskiej w Warszawie, zatrzymując znanych „faszystów" Kędziołka, Giedroyce, Kozłowskiego, Rachmińskiego i Wilamowskiego. Według posiadanych przez władze informacyj — „Polska Organizacja Faszystowska" (POF) jest ekspozyturą zakonspirowanej organizacji noszącej nazwę „Związek Rycerzy Prawa", zbudowanej na wzór lóż masońskich, z rozmaitemi stopniami wtajemniczenia. Do tej organizacji należy cały szereg wybitnych działaczy prawicowych, marzących o rządach faszystowskich w Polsce. Idea i działalność tego związku datuje się jeszcze od czasu zabójstwa śp. Narutowicza. POF jest sekcją młodzieży tej organizacji „starszych panów". Władze, które były doskonale poinformowane o działalności „rycerzy prawa" dopiero wobec ostatniego wypadku z przewozem broni postanowiły zlikwidować całą faszystowską organizację. Nagość służba bezpieczeństwa nie traktuje na serjo tej imprezy i jest przekonana, że kilkudniowy pobyt za kratkami ostudzi wojowniczy zapał „rycerzy prawa", omijających zakaz przewożenia broni bez zezwolenia.

WBICIE NA PAL. W Listkowie pod Łodzią dokonano strasznej zbrodni. Niejaki Chomala zwabił do lasu swego konkurenta Robakiewicza i przy pomocy kilku przyjaciół obezwładnił go, związał mu nogi, przywiązał sznurami do koni i wbił go na pal. Chomalę aresztowano. Powodem zbrodni miał być fakt, że Robakiewicz zalecał się do córki miejscowego wójta, której narzeczonym był Chomala.

Z zagranicy

STRASZNY CYKLON. W sobotę 5 bm. wyspę Reunion (Afryka) nawiedził straszliwy cyklon, który zwłaszcza w północnej części wyspy wyrządził znaczne szkody. Spustoszeniu uległy również miejscowości na wschodniem wybrzeżu Madagaskaru. Miasto i port Tamatave prawie nie istnieje. Wiele okrętów zatonęło.

Z sali koncertowej

III KONCERT SYMFONICZNY ZWIĄZKU MUZYKÓW ZAWODOWYCH

Urozmaiceniem programu koncertu symfonicznego były poraz pierwszy w Krakowie odegrane utwory rosyjskich kompozytorów o zupełnie odmiennym typie: pełnego temperamentu Prokofjewa i sentymentalnego Areńskiego. Wyjątek z opery „Miłość do trzech pomarańcz", w którym przebijał się wielki talent Prokofjewa wywołał tak silny i zasłużony zresztą entuzjazm wśród zimnych naogół słuchaczy krakowskich i pan Neumark był zmuszony poraz drugi odegrać ten przepiękny utwór łączący lirykę z twardą nowoczesną harmonją. Areńskiego „Warjacje", w których kompozytor ograniczył się tylko do jednego motywu odbijały się od swego poprzednika — spokojem i sentymentalizmem utrzymanym w dystyngowanym splocie warjacji prowadzonych przez instrumenty smyczkowe o przewadze wiolonczel. Z niewygodnej formy kompozycji ograniczającej swobodę kompozytora — Areński wywiązał się znakomicie. Koncert pod batutą wytrawnego dyrygenta p. Neumarka wypadł doskonale i to we wszystkich punktach programu a szczególny podziw wzbudził w opanowaniu trudnej symfonji Brahmsa. Koncert Beethovena odegrał młody i uzdolniony pianista p. Askenaze z pełnem powodzeniem.

Uznanie za niedzielny koncert i wdzięczność muzykalnej ludności krakowskiej należy się inicjatorowi poranków symfonicznych mecenasowi Lustgartenowi. **G.**

Budżet w Senacie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 10'30 rano. Na porządku dziennym **budżet ministerstwa reform rolnych. Senator Zubow** czyta jako referent w imieniu komisji proponuje podniesienie dochodów z tego ministerstwa o 200.000 złotych, a mianowicie zwrot kosztów nadzoru nad prywatną parcelacją ma być podwyższony z 600 tysięcy do 800.000 złotych. Wydatki komisja podnosi o 80.000 złotych na środki lokomocji w urzędach ziemskich oraz o 65.000 złotych na likwidację serwitutów.

W dyskusji senator **Grützmacher** (endecja) domagał się zmniejszenia kontyngentu przymusowej parcelacji, który to kontyngent na rok bieżący wynosi 64.000 ha.

Senator **Stecki** (chrześć.-nar.) oświadcza, że dopiero z chwilą objęcia resortu przez ministra Staniewicza działalność tego resortu nabrała pewnego tempa życia.

Senator **Hassbach** (Zjednoczenie Niemieckie) oświadczył, że zdaniem jego reforma rolna w byłej dzielnicy pruskiej jest narzędziem polonizacji. — Mówca wygłasza zdumiewające twierdzenie, że pod względem politycznym, polityka ta jest niewiele warta, bo przecież w razie ponownej zmiany stosunków bardzo łatwo będzie można korzystać z tej nauki, jaką dają rządy polskie. Najwłaściwszą drogą byłoby porozumienie się z państwem sąsiedniem i mądra polityka stosowana wobec obywateli niepolskich.

Minister reform rolnych Staniewicz stwierdza, przeludnienie naszej wsi. Przez samą reformę rolną nie można tego zagadnienia rozwiązać; zmienić stosunki może tylko **rozwój miast i przemysłu, ale** z drugiej strony nie zdołamy przyspieszyć rozwoju przemysłu, jeżeli uprzednio nie wytworzymy odpowiedniego rynku wewnętrznego. Taki rynek może dać tylko skomasowanie gospodarstw włościańskich i podniesienie ich na wysoki poziom. Omówiwszy sprawę komasacji, przechodzi minister do służby folwarcznej i oświadcza, że w byłem Królestwie żywe jest jeszcze poczucie krzywdy, doznanej przed stu laty, kiedy zniesiono poddaństwo a nie pomyślano o nadaniu ziemi. Ważnem jest, aby **państwo co do służby folwarcznej tej dzielnicy lojalnie wykonało ustawę**, zwłaszcza, że ludzie ci nie mogą znaleźć innych zajęć. Plan parcelacyjny minister ułożył pod kątem upełnorolnienia gospodarstw przy komasacji, obecnie już posiada całkowity plan. Oświadcza, że usiłował złagodzić drażliwą kwestję reformy agrarnej, jednakże chociaż **ustawa obecna go nie zadowalnia**, uważa jednak za potrzebne wprzód rozpocząć lojalne jej wykonanie.

Odpowiadając na zarzuty senatora Hassbacha, oświadcza minister, że reforma rolna nie jest prowadzona pod kątem politycznym. Dla uporządkowania stanu agrarnego w byłej dzielnicy pruskiej powołał minister komisje, do których **będą powołani przedstawiciele ludności niemieckiej**. — Minister stwierdza na faktach, że parcelowane są nie tylko dobra niemieckie, ale także i dobra Polaków. Co do polonizacji na Wschodzie, oświadcza minister, że należy najpierw polepszyć tam strukturę rolną i gospodarczą. Wkońcu oświadcza, **że zerwał całkowicie z papierową robotą**; minister mówi dalej, że był do niedawna ministrem, który najwięcej podróżował, obecnie zdaje się jednak, że generał Składkowski pobił mój rekord (wesołość w Izbie). Badałem osobiście stan rzeczy na prowincji, gdzie ministra jeszcze dość na serjo biorą (wesołość). Te osobiste wizytacje wpłynęły na zwiększenie tempa pracy.

Dalej przemawiał senator **Krzyżanowski** (klub pracy), domagając się reformy rolnej na kresach i odpierając zarzuty senatora Hassbacha. Mówca oświadcza, że tego rodzaju powiedzenie nie powinno było wyjść z ust senatora polskiego.

Senator **Pasternak** (Ukrainiec) nie wierzy, aby chłop ukraiński i białoruski otrzymał ziemię; głosować będzie przeciw budżetowi.

Przemawiali dalej sen. **Błyskosz** (Piast) i ks. **Maciejewicz** z Wileńszczyzny.

Na tem zakończono obrady nad budżetem reform rolnych.

Przed sesją Rady Ligi narodów

Pośrednictwo Francji w zatargu polsko-niemieckim

Genewa, 7 marca (PAT). Przed dzisiejszem otwarciem sesji Rady Ligi narodów przybyli już Briand, Chamberlain i Streseman. Briand, będąc lekko przeziębiony, przyjął kolejno u siebie Chamberlaina, Stresemana i Zaleskiego. W rozmowie z Chamberlainem omawiane były wszystkie międzynarodowe zagadnienia polityczne, nie znajdujące się nawet na porządku dziennym obrad Rady Ligi narodów. Obaj mężowie stanu stwierdzili całkowitą zgodność swych poglądów i zamierzeń mających wyłącznie na celu pacyfikację świata. O szczegółach rozmowy Brianda ze Stresemanem niema dokładnych wiadomości. Wiadomo tylko, że rozmowa miała charakter nader serdeczny, przyczem obaj ministrowie stwierdzili, że we wzajemnych ich poczynaniach współpracy nad zbliżeniem obu krajów nie zaszły żadne zmiany. Jak się zdaje, Streseman nie wniósł nic nowego do dyskusji nad sprawą ewakuacji obszarów okupowanych. Briand zapewnił dziennikarzy, że Rada Ligi narodów nie będzie zajmowała się żadnemi sprawami poza temi, które zostały urzędowo ogłoszone i zamieszczone na porządku dziennym obrad Rady.

Przy rozmowie Brianda z Zaleskim rozpatrywano specjalnie sprawę stosunków polsko-niemieckich. Briand sądzi, że po rozmowach ze Stresemanem i Zaleskim możliwem będzie natychmiastowe znalezienie słusznego i zadowalającego obie strony rozwiązania spornych spraw **przy pomocy Anglji i Francji**, a pod auspicjami Rady Ligi narodów.

Genewy, 7 marca (PAT). Rada Ligi narodów odbyła dziś rano poufne posiedzenie, na którem ustaliła ostateczny porządek dzienny obrad obecnej sesji Rady Ligi. Posiedzenie to odbyło się pod przewodnictwem Stresemana.

SPRAWA ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH

Genewa, 7 marca (PAT). Podczas wczorajszej rozmowy Brianda ze Stresemanem poruszone zostały zagadnienia stanowiące przedmiot porządku dziennego obrad obecnej sesji Rady Ligi narodów. W szczególności omawiano sprawy zagłębia Saary, sprawy gdańskie i **kwestję podjęcia polsko-niemieckich rokowań handlowych.**

Warszawa, 7 marca (PAT). Poseł Rauscher odjechał 6 bm. do Genewy.

Przegląd społeczny

KONFERENCJA ROBOTNICZA W SPRAWACH MIESZKANIOWYCH

W dniu 20 marca odbędzie się w Warszawie ogólno-krajowy zjazd działaczy robotniczych w sprawach mieszkaniowych. Zjazd ten poprzedzi ogólno-krajowy kongres mieszkaniowy w Polsce, który odbędzie się 27 marca br.

W tych dniach wyjdzie z druku praca zbiorowa, poświęcona budownictwu mieszkań robotniczych. Zamówienia kierować należy do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.

HUMOR I SATYRA

TEATRALNY DOWCIP

Znany komediopisarz francuski Tristan Bernard znajdował się raz w towarzystwie jednego z przyjaciół na operetce. Primadonna miała głosik tak słaby i tak niewyraźną wymowę, że nie sposób było zrozumieć śpiewanych przez nią kupletów. Wtedy Tristan, pochyliwszy się do sąsiada, rzekł: „Tej kobiecie powierzyłbym każdą tajemnicę".

TELEGRAMY

NARADA W SPRAWACH GOSPODARCZYCH

Warszawa, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). Wicepremjer Bartel przyjął dzisiaj przewodniczących komisyj opinjodawczych: pracy — tow. posła Ziemięckiego, przemysłu — posła Wierzbickiego i rolnictwa — posła Poniatowskiego, z którymi odbył konferencję w bieżących sprawach gospodarczych.

—ooo—

ROZSADNY OKÓLNIK I NIEROZSADNA PODWYŻKA

Warszawa, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu wydało okólnik do wszystkich departamentów w sprawie **unikania zbędnej pisaniny** i załatwiania spraw bądź w drodze bezpośredniej ustnej, bądź w drodze telefonicznej. Zważywszy jednak, że minister poczty Miedziński postanowił obłożyć telefony haraczem 20% podwyżki, ministerstwo skarbu oczywiście będzie musiało przekroczyć sumę, przewidzianą w budżecie na telefony.

—ooo—

USTAWA O ROZBUDOWIE MIAST

Warszawa, 7 marca (tel. własny „Naprzodu"). Ustawa o rozbudowie miast, którą opracowuje od sześciu miesięcy Rada prawnicza, została przyjęta przez Radę prawniczą w trzeciem czytaniu, przyczem utrzymano wszystkie te artykuły, które dotyczą poparcia dla kooperatyw budowlanych i związków robotniczych.

—ooo—

KRÓL ALBANJI, ALE SŁUŻKA WŁOCH

Belgrad, 7 marca (PAT). „Nowosti" donoszą, że pomiędzy Anglją a Włochami osiągnięto porozumienie, wedle którego prezydent Albanji Achmed Bey Zogu ma się koronować w dniu 27 czerwca br. na króla Albanji.

Parlamentarzyści polscy we Francji

Cahors, 7 marca (PAT) Wycieczka parlamentarzystów polskich przybyła tu w dniu 5 bm. o godzinie 7 wieczorem, witana na dworcu gorąco przez ludność miejscową licznie zgromadzoną obok ratusza, który był jak również i inne budynki wspaniale oświetlony. Parlamentarzyści polscy przyjęci zostali w ratuszu przez senatora De Monzie, b. ministra i obecnego mera miasta Cahors. — W imieniu wycieczki polskiej tow. poseł Lieberman dziękował za przyjęcie, poczem parlamentarzyści polscy złożyli swe podpisy w złotej księdze miasta Cahors, a następnie udali się do hotelu ambasadorów, gdzie odbył się obiad wydany na cześć gości przez władze miejskie. Zebraniu przewodniczył prefekt Castanet, który wygłosił przemówienie, dziękując parlamentarzystom polskim, w imieniu miejscowej ludności za przybycie do Cahors, kończąc je wzniesieniem toastu na cześć prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Za wygłaszanie przyjęcie dziękował senator Kinlorski. Kończąc — mówca wzniósł toast na cześć prezydenta republiki francuskiej. Przemawiali również deputowany Bonat, poseł Reich i senator Nowak, który wzniósł toast na cześć kobiet francuskich. Po krótkiem i gorącem przemówieniu deputowanego Caprgrasa, parlamentarzyści polscy udali się do teatru miejskiego, gdzie wobec wypełnionej sali senator i mer miasta Cahors De Monzie wygłosił wielkie przemówienie. Następnie przemawiał tow. poseł Niedziałkowski. W niedzielę rano wycieczka polska zwiedziła zabytki miasta, poczem odbyło się oficjalne przyjęcie w izbie handlowej, która wydała na ich cześć śniadanie. Po śniadaniu wycieczka odjechała samochodami do Montanban.

Tuluza, 7 marca (PAT). Po powrocie z Cahors do Montauban parlamentarzyści polscy odjechali do Tuluzy, dokąd przybyli o godzinie 6 wieczorem. Na dworcu witali wycieczkę mer miasta w otoczeniu członków rady miejskiej, przedstawiciel stowarzyszeń, studentów polskich oraz przedstawiciel miejscowej kolonji polskiej. Wzdłuż ulic, któremi przechodzili parlamentarzyści, zebrała się licznie publiczność, która gorąco witała przybyłych parlamentarzystów. Domy i ulice przybrane były flagami o barwach polskich i francuskich. Wieczorem goście polscy udali się na galowe przedstawienie do teatru.

Przegląd gospodarczy

STAN PRAC KOMISJI ANKIETOWEJ DLA BADANIA KOSZTÓW PRODUKCJI

Prezes komisji ankietowej p. prof. Rothert tak informuje o obecnym stanie prac komisji:

— Opracowujemy kwestjonarjusze, nie wysłiśmy jeszcze z granic biura z naszą pracą. W połowie marca przystąpimy do badania pracy w przedsiębiorstwach handlowych i w fabrykach W kwestjonarjuszach musieliśmy zwrócić szczególną uwagę na organizację pracy w zakładach przemysłowych, ną stopień t. zw. „marnotrawstwa" w przemyśle, na pośrednictwo w handlu. Interesują nas wyłącznie koszty produkcji artykułów pierwszej potrzeby. Szczególniej interesującą jest dla nas podkomisja budowlana, która zbada koszty artykułów budowlanych i domów i przedstawi odpowiednie wnioski.

— Czy sfery przemysłowe okazały zainteresowanie działalnością komisji?

— Interesowały się one żywo komisją, a prawdę mówiąc, trochę się jej obawiały. Sądzę jednak, że wyniki prac komisji przyczynią się do wyświetlenia słabych stron naszego życia gospodarczego, a więc będzie to bardzo dogodne i dla przemysłowców. Niewątpliwie komisja ankietowa przyczyni się do poprawienia naszej sytuacji ekonomicznej.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 7 marca (PAT). Dolary 8.92, 8.94, 8.90.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA KOLEJOWA CZECHY—ROSJA

Wiedeń, 7 marca (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Pragi, że zarząd kolei sowieckich zwrócił się do ministerstwa kolei w Pradze w sprawie podjęcia bezpośredniej komunikacji kolejowej między Unją sowiecką a Czechosłowacją. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, zarząd kolei sowieckich zaprosił ministerstwo kolei w Pradze, by wysłało delegację do Moskwy celem rozpoczęcia rokowań.

Związki i zgromadzenia

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godzinie 7 wieczór w lokalu Rady Robotniczej.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawa **walki z bezrobociem i ubezpieczenie na starość.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 8 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Prezydjum uprasza o bezwzględny komplet zarządu.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Maski".
Środa: „Mecenas Bolbec i jego mąż" (popularne).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Księżniczka Ilica".
Środa: Teatr zamknięty.

TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek: „Volpone".

TOWARZ. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO:
„Ognisko drukarzy" Rynek gl. 12

Środa: godz. 7, dr. Zygmunt Grodziński: Wędrówki zwierząt (z obr. świetln.).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Wtorek, prof. Uniw. dr. Witold Wilkosz: Materja a elektryczność (z obraz. świetln.).
Środa, dr. M. Kanfer: Zazdrość a miłość.
Czwartek, dr. Stanisław Colonna Walewski: Współczesny agnostycyzm i jego przyczyny.

KINOTEATRY

Bagatela: „Szatan w jedwabiach".
Nowości: „Szatan w jedwabiach".
Promień: „Tam, gdzie pieprz rośnie" z Harold Lloydem.
Reduta: „Bogowie, ludzie i zwierzęta", dramat w 10 aktach.
Sztuka: „Metropolis".
Uciecha: „Sen o szczęściu — pod narkozą".
Wanda: „Wygnanie" i „Żona, kochanka i matka".
Warszawa: „Rok szału i użycia".

RADJO

Wtorek 8 marca

Kraków (422 m.). 18.30—18.55: Odczyt p. t. „Co się dzieje w Chinach" — wygłosi dr. W. Ormicki, asyst. Uniw. Jagiel. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Z dziejów alchemji" — wygłosi dr. T. Estreicher, prof. Uniw. Jag. 20.30—22.00: Retransmisja koncertu warszawskiego. Na zakończenie sygnał czasu.

Warszawa (1111 m.). 15.00—15.25: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.30—16.45: Stacja nieczynna. 16.45—17.10: Odczyt p. t. „Zadania bibljotek publicznych". — wygłosi p. Czernijowski. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.40—19.00: Rozmaitości wygłosi p. L. Lawiński. 19.00—19.25: Odczyt p. t. „Urządzanie wnętrz mieszkaniowych" — wygłosi p Jerzy Sosnkowski. 20.10—20.30: Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20.30: Koncert wieczorny kameralny. (Betthoven i Schubert). Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „MASKI" („Le sculpteur de masques"), dramat w 3 aktach Fernanda Crommelyncka; przekład Felicji Bernard

Jak twórczość Maeterlincka i cała literatura belgijska tylko formalnie, ze względu na wspólny język, należy do literatury francuskiej, ale obca jest Francji duchem i formą i we Francji za obcą jest uważana, tak i współczesny dramatopisarz Fernand Crommelynck jest tak nawskróś Flamandem, że jego utwory, choć pisane po francusku, nie z pnia literatury francuskiej odrośl stanowią, lecz mają zgoła inny rodowód, który oznaczyćby można trzema nazwiskami: Maeterlinck, Ibsen, Pirandello: „Maski", a właściwie „Rzeźbiarz masek", to ponura, nastrojowa tragedja trojga ludzi. Rzeźbiarz Paskal, który wyrabia maski karnawałowe w małem miasteczku flandryjskiem, z natury artysta, fantasta, podświadomym popędem pchany zakochał się w młodszej siostrze swej żony Lenie. Ubóstwiająca go żona Louison spostrzega to pewnego razu i pod tym ciosem zapada na chorobę sercową: nie skarży się, nie czyni mężowi wyrzutów, milczy, lecz cierpi straszliwie i powoli umiera. Paskal dostaje się w straszliwą udrękę: niepokonany popęd ciągnie go do Leny, równocześnie gryzie go sumienie na widok zamierającej żony, gnębi go i drażni jej milczenie, ale najdotkliwiej przygniata go opinja publiczna miasteczka, reprezentowana przez sąsiada stolarza i przez tłum mężczyzn i kobiet, dorosłych i niedorostków, potępiająca jednozgodnie Paskala i dokuczająca mu tak, że popada on wkońcu w szaleństwo. Podnoszą makabryczną nastrojowość sztuki liryczna figura niespełna rozumu wyrostka Kadora, pewnego rodzaju głupiego Maciusia, jakoteż rzucony na tło ostatniego aktu obraz hałaśliwych zapust z opowiadaczem, wygłaszającym przez megafon ludowe wiersze pokutne.

Wykonanie sztuki, reżyserowanej przez p. dyr. Nowakowskiego, znamionował wysoki poziom artystyczny. Trudną rolę Paskala znakomicie odegrał p. Socha, stwarzając postać posłuszną podświadomym mocom wewnętrznym, anormalną, niby jak lunatyk, jak dorosłe dziecko, jak artysta... Równie suggestywna była gra p. Starskiej, która w roli Louison subtelnie odtworzyła psychologicznie pogłębioną tragedję bezbrzeżnego cierpienia. Ślepo za przemożnem uczuciem idącą dziewczę wzruszająco odegrała w roli Leny p. Hańska, która miała momenty bardzo przejmujące. Pełen liryzmu i niesamowitości był p. Milski jako współobłąkany Kador. Wyborną figurę ponurego i złośliwego stolarza stworzył p. Miarczyński. Ze szczerem uczuciem oddała p. Granowska postać siostry miłosierdzia, obcą sprawom ziemskim, ale pełną słodyczy i litości. Dobrze wypadły też figury epizodyczne: p. Turski (groteskowa figurka lekarza), p. Leliwa (opowiadacz) itd. Bardzo efektownie wyreżyserowane były sceny zbiorowe, zwłaszcza scena masek w III akcie. Ładne i nastrojowe melodje do piosenek skomponował p. Meyerhold.

Tragedja Crommelyncka wywarła na publiczności silne, chwilami wstrząsające wrażenie. **E. H.**

ROZMAITOŚCI

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA PRZY PRACY. Dnia 23 lutego br. zdarzył się w Skolem, w kamieniołomie „Kłódka", wstrząsający wypadek. Koło wiercenia otworów dynamitowych w tymże kamieniołomie pracowało na zboczu skały, nad urwiskiem, dwóch robotników, gdy w tem nagle stoczył się z góry kawałek kamienia i trafił jednego z nich, Józefa Biłousa w czaszkę, co spowodowało prawie natychmiastową śmierć. O nieuwadze ze strony nieszczęśliwego robotnika nie mogły być mowy wobec tego, że chcąc się ewentualnie uchylić od ciosu staczającego się błyskawicznie kamienia, trzebaby było chyba skoczyć w przepaść, co równałoby się również niechybnej śmierci. — Całą winę ponosi tutaj jedynie kierownik kamieniołomu p. Wiewiórski, który chce tanio produkować kamień i zaniedbuje wszelkich najprymitywniejszych nawet ostrożności, jak np. w tym wypadku: oczyszczenia górnej powierzchni skały z korzeni drzew i odłamanych kamieni. Dzięki „fachowości" tego pana, było już w tem maleńkiem przedsiębiorstwie w ciągu dwóch lat kilka wypadków śmierci. Lecz na tem nie koniec. Pan ten chcąc oczyścić się z wszelkiej winy wmówił w komisję lekarską, że Biłous zmarł wskutek ataku epileptycznego. Dopiero dzięki interwencji miejscowego Komitetu PPS, zwołano ponownie inną komisję lekarską, która, zgodnie z prawdą, orzekła, że Biłous został zabity przez uderzenie spadającym kamieniem w czaszkę. Tragicznie zmarły Biłous, był już czterokrotnie w tej samej pracy ranny i wkońcu zginął, dzięki bezmyślności kierowników, osierociwszy żonę i dziecko.

POŻAR POD ZAKOPANEM WSKUTEK WIATRU HALNEGO. Dnia 6 bm. wybuchł pod Zakopanem, tuż obok Poronina, groźny pożar zlokalizowany przez straż pożarną z Zakopanego. Podczas gotowania śniadania w zagrodzie Marcina Spyrcarza, zajęła się wskutek silnego wiatru halnego od iskier wydobywających się z wadliwie urządzonego komina, zagroda, poczem ogień przeniósł się na resztę zabudowań gospodarskich, które spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym. Udało się jedynie uratować konia.

OBRABOWANIE BANKU W SANOKU. W nocy z 4 na 5 bm. kasiarze rozbili drzwi do banku polsko-amerykańskiego i rozpruli kasę główną. Po usunięciu ściany zewnętrznej i wyłamaniu ścianki wewnętrznej zabrali zawartość kasy w kwocie 3.083 dolarów i 4.300 zł. Sprawcy pracowali w rękawiczkach, tak, że żadnych śladów nie pozostawili. Sposób włamania i rozbicia kasy świadczy, że kradzieży dopuściła się tasama szajka, która ograbiła lwowskie instytucje handlowo-przemysłowe.

ZWIĄZEK KOLEJARZY PRZECIWNIKÓW ALKOHOLU. Województwo lwowskie zatwierdziło statut Związku Kolejarzy Przeciwników Alkoholu w Polsce z siedzibą we Lwowie. Związek przyjęty został do Międzynarodowego Związku Kolejarzy przeciwników alkoholu, na zjeździe w Paryżu dnia 25 października 1920 r. Ponieważ zwalczanie alkoholizmu jest zarazem pomocą w walce o byt, ZZK zwrócił się do wszystkich kolejarzy z gorącym apelem o popieranie i o jak najliczniejsze zasilenie jego szeregów.

CYGANIE LUDOŻERCAMI. Policja w Koszycach na Słowaczyźnie odkryła, że banda cygańska, mieszkająca we wschodniej Słowaczyźnie, popełniała systematycznie cały szereg morderstw, przyczem cyganie piekli i smażyli oraz gotowali ciała zamordowanych, poczem spożywali je. Dotychczas ustalono, że dokonano 9 morderstw. Sąd dokonał przesłuchiwania aresztowanych cyganów. — Jeden z nich opisywał, jak ciała zamordowanych przez siebie przecinał na dwie części, gotował i zjadał z zupą ziemniaczaną. Oświadczył on przytem, że mięso ludzkie było nieco za słodkie. Drugi z aresztowanych cyganów zeznał, iż zdaniem jego cała sprawa nie warta jest wogóle rozpatrywania jej. Cyganie uważali za rzecz naturalną spożywanie mięsa ludzkiego. Cyganie, o ile mu wiadomo, zabili 4 kobiety i jednego mężczyznę. Mięso ich było bardzo dobre jednak mięso kobiety było lepsze od mięsa mężczyzny. Młodym cyganiątkom dawano do jedzenia mózgi ludzkie, aby były, jak twierdzi oskarżony, mądrzejsze.

MĄDRY KRAJ. Parlament szwedzki przyjął projekt prawa, na mocy którego zostają zniesione w Szwecji wszystkie ordery i odznaczenia.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).